

# Paweł Nowakowski

---

## Gazety europejskie o postawach Francuzów wobec wydarzeń w Gévaudan i Owernii w latach 1764-1765

---

Przegląd Historyczny 101/2, 215-237

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PAWEŁ NOWAKOWSKI  
Uniwersytet Warszawski  
Instytut Historyczny

## Gazety europejskie o postawach Francuzów wobec wydarzeń w Gévaudan i Owernii w latach 1764–1765\*

Relacje o wydarzeniach wywołujących strach i o emocjach rodzących się w ludziach pod ich wpływem są ważnym przedmiotem analizy dla badacza, zajmującego się antropologią historyczną. Jednym z takich wydarzeń było pojawienie się w osiemnastowiecznej Francji zagadkowego monstrum, zwanego bestią z Gévaudan, które stało się przyczyną śmierci około setki ludzi i przez cztery lata bezlitośnie terroryzowało wieś langwedocką.

Celem mojej pracy jest opisanie postaw społecznych i uczuć ludności w tej nietypowej sytuacji. Zadanie to wymaga odpowiedniego podejścia metodologicznego. Jedną z prób dokonania wnikliwej charakterystyki minionego społeczeństwa był nurt historiograficzny, znany powszechnie jako „nowa historia”. Pozostający w opozycji do tradycyjnej narracji historycznej badacze z kręgów szkoły Annales zakwestionowali szablony podejście do przeszłości, polegające na opisie kolejno genezy, rozwoju i upadku społeczeństw, gdzie elementami godnymi uwagi są tylko: wybitna jednostka, polityka i chronologia. Kolejne ich pokolenia wypracowały nowe metody spojrzenia na społeczność ludzką. Chronologicznie drugi nurt skoncentrowany na antropologii historycznej stawiał pytania o mentalność ludzi minionych epok. Celem stała się jej rekonstrukcja, poznanie motywów działania zwykłych ludzi<sup>1</sup>. Jedna z najbardziej kojarzonych z „nową historią” książek — „Montaillou. Wioska heretyków” Emmanuela Le Roy Ladurie wykazała, jak interesująca dla historyka może być nie tyle rekonstrukcja faktów z pozycji

---

\* Autor składa podziękowania panu dr. hab. Piotrowi Ugniewskiemu za pomoc i cenne uwagi podczas pisania niniejszego artykułu.

<sup>1</sup> W. Wrzosek, *Metafory historiograficzne w pogoni za uludą prawdy*, [w:] *Między modernizmem a postmodernizmem. Historiografia wobec zmian w filozofii historii*, red. E. Domańska, J. Topolski, W. Wrzosek, Poznań 1994, s. 5–13. Odwołując się do szkoły Annales, zwracam się przede wszystkim ku jednemu z wyznaczonych przez nią obszarów badań — historii mentalności, a nie ku metodzie kwantytywnej.

zewnątrznego obserwatora, co zrozumienie uczuć i psychiki zamkniętych grup ludzkich, swoiste „zanurzenie się w kulturę”<sup>2</sup>. Takie podejście metodologiczne jasno precyzuje sposób badania psychiki langwedockich chłopów — jeśli celem jest analiza ich reakcji na zagrożenie ze strony tajemniczego potwora, należy najpierw przedstawić go takim, jakim oni go widzieli, jako demoniczne monstrum, a nie w chłodny i racjonalny sposób<sup>3</sup>.

Można oczywiście poddać w wątpliwość, czy rzeczzone badania są w ogóle zasadne. Być może tak specyficzne środowisko jak pirenejskie Montaignou albo skrajny przypadek pojawienia się bestii z Gévaudan nie stanowią podstawy dla szerszej pojętych badań historycznych, a bazując na podobnych sytuacjach nie uda się dokonać wiarygodnego uogólnienia, wartościowego przy kreśleniu powszechniejszego paradygmatu zachowań społecznych. Oczywiście uogólniając należy zawsze pozostać bardzo ostrożnym, jak przy każdej próbie szukania typowości w zachowaniach nietypowych. Pewną obroną może być jednak jeden z postulatów behawioryzmu wskazujący, że siły kształtujące zbiorowość mają swoje źródło w interakcjach międzyludzkich. Nawet najbardziej niezwykle człowiek jest bodźcem dla innych zwykłych ludzi, a procesy społeczne są pochodną oddziaływań interpersonalnych. Poznanie reakcji człowieka jako jednostki otwiera drogę do poznania go jako istoty funkcjonującej w grupie<sup>4</sup> i choć z wieloma tezami behawioryzmu nie można się zgodzić, ta wydaje się wyjątkowo pomocna dla badacza historii społeczeństwa. Poniższe studium dąży do analizy stanu umysłu osoby przeświadczonej, że zmagą się z nadprzyrodzonym.

W moich badaniach postanowiłem oprzeć się przede wszystkim na osiemnastowiecznej prasie europejskiej. Pojawienie się bestii było jednym z wydarzeń bardzo frapujących Europę lat sześćdziesiątych XVIII w. Oczy ówczesnego świata zwróciły się wówczas na francuskie środowisko wiejskie. „Ciekawostki” z życia tamtejszej wsi, takie jak właśnie bestia czy zuchwałstwa rozbójnika Mandrina były jednymi z nielicznych informacji o życiu chłopów, jakie znalazły się wtedy w europejskich gazetach<sup>5</sup>. Prawdopodobnie, gdyby nie liczne relacje prasowe, histo-

---

<sup>2</sup> E. Domańska, *Montaignou — arkadia „heretyckiego” historyka*, [w:] *Historia. Mity. Interpretacje*, red. A. Barszczevska-Krupa, Łódź 1996, s. 101.

<sup>3</sup> Gazety z XVIII w. tak właśnie przedstawiały bestię. Jak zauważył Y. Séité (*La bête du Gévaudan dans les gazettes: du fait divers à la légende*, [w:] *Les Gazettes Européennes de langue française (XVII–XVIII siècles). Table ronde internationale, Saint-Étienne, 21–23 mai 1992*, red. H. Durant, C. Labrosse, P. Rétat, Saint-Étienne 1993, s. 148–149) redaktorzy mówili o zwierzęciu, jako o potworze, który wydał wojnę Francji — stosowali terminologię działań wojskowych, styl epicki wraz z formułkami, charakterystycznymi dla poematów Homera. Ataki opisywali w konwencji poe-dyńków bohaterskich ofiar z przerażającym napastnikiem.

<sup>4</sup> E. Kośmicki, *Biologiczne koncepcje zachowania. Próba analizy metodologicznej*, Warszawa 1986, s. 23.

<sup>5</sup> *Histoire de la France rurale*, red. G. Duby, A. Waller, t. II: *L'âge classique 1340–1789*, red. H. Neveux, J. Jacquart, E. Le Roy Ladurie, Paris 1975, s. 544.

ria tajemniczego zwierzęcia nigdy nie przekroczyłaby granic prowincji, nie przekształciłaby się też w legendę, która dotrwała do naszych czasów<sup>6</sup>.

Wspólnym źródłem dla wielu wiadomości krążących po kontynencie była wówczas „Gazette de France”, ukazująca się pod tą nazwą od 1762 r. (wcześniej, od 1631 r., jako „La Gazette”). Od stycznia 1762 do listopada 1778 r. ukazywała się dwa razy w tygodniu — w poniedziałek i w piątek. Do 1634 r. liczba stron w roczniku nie przekraczała 600. Była to najpoważniejsza z nowożytnych gazet europejskich. Na jej rozwój poważnie wpłynęła wojna francusko-hiszpańska (1635–1659) — konieczność relacjonowania jej przebiegu zmusiła redaktorów do stałego zwiększania liczby stron. Sytuacja powtórzyła się podczas wojny w Niderlandach (1672–1678) i w momentach innych ważnych dla Francji wojen (nawet do ponad tysiąca stron rocznie, chociaż w czasie pokoju w XVIII w. było to ok. 700 stron).

Lata 1751–1752, tuż przed pojawieniem się bestii, zaznaczyły się zmianą polityki finansowej wydawnictwa. W związku z podatkiem pocztowym cena gazety wzrosła do 18 liwrow (£) rocznie w Paryżu i 21 £ na prowincji — były to kwoty znacznie przekraczające możliwości finansowe przeciętnego obywatela. W rezultacie doszło do rozkwitu nielegalnych przedruków, kosztujących około 4–5 £ i grupowego czytania egzemplarzy dostępnych w Bureau d'Adresse. Widząc spadek liczby prenumeratorów redaktorzy postanowili wydawać tańsze wydanie prowincjonalne za 7 £ 10 s, co zostało bardzo dobrze przyjęte przez czytelników<sup>7</sup>.

Wiek XVIII był też czasem poważnych zawirowań w kwestiach własnościowych gazety. Od czasu jej założenia przywilej wydawniczy znajdował się w rękach kolejnych pokoleń rodziny Renaudot. W 1720 r., po śmierci Eusèbe Renaudota, przeszedł on w posiadanie bocznej linii tego rodu, zaś pieczę nad drukiem objął Eusèbe Jacques Chaspoux markiz de Verneuil, siostrzeniec Eusèbe Renaudota. Jego syn Eusèbe Felix postanowił jednak sprzedać przywilej. Zbiegło się to z planami pani Pompadour, która chciała przekazać gazetę przyszłemu kardynałowi de Bernis. Niestety de Verneuil zażądał olbrzymiej sumy 200 tys. £, a de Bernisowi odmówiono pożyczki. Ostatecznie zakupu dokonał 20 lutego 1749 za trochę mniejszą kwotę (97 tys. £) Pierre Nicolas Aunillon i pomimo nacisków utrzymał się na stanowisku redaktora przez dwa lata. Tytułem interesowało się już bowiem ministerstwo spraw zagranicznych, dopatrując się możliwości użycia go do własnych celów lub czerpania zysków z dzierżawy — ostatecznie przejęło zresztą wydawnictwo w 1761 r. Na stanowiskach redaktorów znaleźli się ludzie mianowani

<sup>6</sup> Vide: Y. Séité, op. cit., s. 148, 154 — autor zauważa, że dzięki gazetom relacje z łowów mogła śledzić cała Europa. Co więcej, podczas kopiowania artykułów z gazet francuskich wyolbrzymiano cechy potwora, przekazywano fałszywe informacje o śmierci zwierzęcia, by za kilka dni ogłosić jego powrót lub wręcz nieśmiertelność.

<sup>7</sup> G. Feyel, *Gazette [de France]*, [w:] *Dictionnaire des Journaux 1600–1789*, red. J. Sgard, t. I, Paris 1991, s. 443–444, 446.

przez rząd. W momencie pojawienia się bestii redaktorami byli: Francois Arnaud<sup>8</sup> i Jean-Baptiste Suard<sup>9</sup> (1762–1771). Ci świetnie wykształceni ludzie oświecenia nie uznali ataków za przejaw wiejskich przesądów i poświęcali im sporo uwagi<sup>10</sup>.

Pomimo cenzury<sup>11</sup>, która, jak by się wydawało, powinna była tuszować informacje niewygodne dla państwa i świadczące o nieporadności aparatu administracyjnego, informacje o bestii tak obficie gościły na łamach gazety, że współcześni badacze wyrażają swoje zdziwienie, iż wydawcy tej poważanej pozycji podchodzili bezkrytycznie do relacji dzieci, czy innych świadków o wątpliwej wiarygodności. Należy jednak przyznać, że regularne doniesienia zaczęły się dość późno, bo

<sup>8</sup> Francois Arnaud żył w latach 1721–1784. Naukę rozpoczął w szkole jezuitów, po czym wstąpił do seminarium duchownego w Viviers. Jako syn skrzypka otrzymał dobre wykształcenie muzyczne. Znał też łacinę i grekę. Jego praca związana była przez całe życie z książkami i prasą. Początkowo pracował jako bibliotekarz biskupa w Carpentras, następnie w bibliotece księcia Ludwika de Wurtemberg. W 1753 r. poznał Jeana Baptiste'a Suarda, z którym wydawał „Journal tanger” od 1760 r. W 1762 r. został przyjęty do Académie des Inscriptions, został lektorem w Bibliothèque de Monsieur i historykiem kawalerów św. Łazarza i Jerozolimy. Pod opieką księcia de Praslin założył „Gazette littéraire de l' Europe”, a następnie został redaktorem „Gazette de France”. Jego praca w gazecie zakończyła się wraz z popadnięciem w nielaskę de Choiseula, którego miejsce zajął książę d' Aiguillon, dążący do wymiany ekipy swego poprzednika. Od 1771 r. Arnaud był członkiem Académie française, zaś od 1777 r. publikował w „Journal de Paris” (vide M. R. de Labriolle, *Arnaud Francois*, [w:] *Dictionnaire des Journalistes 1600–1789*, red. J. Sgard, t. I, Oxford 1999, s. 21–22).

<sup>9</sup> Jean Baptiste Suard (1732–1817) był synem sekretarza Uniwersytetu w Besançon. Od dzieciństwa przejawiał nieprzeciętne zdolności naukowe, jednak jego edukacja została przerwana przez pobyt w więzieniu. Został aresztowany w 1749 r. za bycie świadkiem w pojedynku, w którym został ciężko zraniony kuzyn ministra wojny. Wyszedł z więzienia po 18 miesiącach (choć zgodnie z wyrokiem powinien spędzić tam jedynie trzy). Wówczas rozpoczęły się jego podróże europejskie — odwiedził Szwajcarię oraz trzykrotnie Anglię. Ludwik XV nie zgodził się na przyjęcie go w 1772 r. do Académie française, jednak zmienił zdanie dwa lata później. Suard początkowo tłumaczył fragmenty z angielskiej prasy dla „Papiers anglaise”, współpracował z Amaudem w „Journal étranger”, „Gazette littéraire de l' Europe”, „Gazette de France” i „Variétés littéraires”. W latach siedemdziesiątych XVIII w. wspólnie z La Harpem wydawał „Gazette et l' Avant-Coreur de la littérature” oraz „Mercure”. Po 1789 r. publikował m.in. w „Indépendants” oraz „Nouvelles politiques nationales et étrangères”. Przetłumaczył wiele angielskich książek i wierszy, oskarżano go o anglofilję (vide: R. Landy, *Suard Jean Baptiste*, [w:] *Dictionnaire des Journalistes*, t. II, s. 935–939).

<sup>10</sup> G. Feyel, op. cit., s. 446–447. Postawa redaktorów nie różniła się od innych osiemnastowiecznych wydawców. Sceptycyzm zachowała jedynie „Gazette de Cologne”, która prezentowała całą historię w sposób ironiczny i lekceważący, poświęcając jej zaledwie sześć artykułów (Y. Séité, op. cit., s. 147–153). Skrajnie odmienną postawę prezentowali dziennikarze z „Courrier d' Avignon”, którzy zamieścili aż 98 artykułów na ten temat. Był oni tak zafascynowani bestią, że zdarzało im się nawet podawać „puste” wiadomości, typu: z Gévaudan nic nowego, np.: 5 marca 1765, 28 maja 1765 (G. Blanc, *Représentations du Gévaudan dans le Courrier d' Avignon (1764–1765): de l' espace-information au territoire*, [w:] *Les Gazettes Européennes de langue française*, s. 155).

<sup>11</sup> Więcej o cenzurze vide: P. Ugniewski, *Media i dyplomacja. „Gazette de France” o sejmie rozbiorowym 1773–1775*, Warszawa 2006, s. 7, 9; *Zarys historii prasy francuskiej*, H. Kurta, A. Słomkowska, Warszawa 1966, s. 10–13.

dopiero od stycznia 1765 r. (siedem miesięcy po pierwszym ataku) i były konsekwentnie pozbawiane politycznego zabarwienia, które nadawały całej historii periodyki zagraniczne<sup>12</sup>.

Oprócz „Gazette de France” oparłem się także na „Wiadomościach Warszawskich”<sup>13</sup>, roczniku 1765, uzupełnionym o jeden artykuł z „Kurieria Warszawskiego” z 1764 r. Sięgnąłem także po „Gazette d’Utrecht”<sup>14</sup> (rocznik 1765). Prasa stanowi cenne źródło dla historyka mentalności, gdyż można z niej wydobyć nie tylko sam fakt, ale również kontekst w jakim funkcjonował w społeczeństwie, jak był odbierany i interpretowany. Z drugiej strony trzeba oczywiście pamiętać o słabych stronach tej kategorii przekazów. Już wielu osiemnastowiecznych uczonych, np. Georges-Louis Buffon, podchodziło z rezerwą do relacji na temat bestii, zamiesz-

<sup>12</sup> R. H. Thompson (*Wolf-Hunting in France in the Reign of Louis XV: The beast of Gévaudan*, Lewiston 1992, s. 312) przytacza artykuł z niemieckiego „Fortgesetzte, Neue Genealogisch-Historische Nachrichten”, t. XLIX, 1766, s. 824–825, którego autor uważa, że Francuzi „zblaźnili się przed całym światem, pisząc tak wiele o bestii w gazetach i wystawiając do walki z nią całą armię łowców i chłopów, a mimo to nie będąc w stanie jej zabić lub schwycić” (przel. P.N.). Y. Séité, op. cit., s. 151, uważa, że mitologizacja zwierzęcia była mechanizmem obronnym Francuzów. Podkreślali w ten sposób, że ich niepowodzenia nie są spowodowane nieudolnością, lecz nadprzyrodzoną mocą potwora.

<sup>13</sup> „Wiadomości Warszawskie” wywodzą się z serii gazet wydawanych przez pijarów, a później przez jezuitów. Od 1729 r. ukazywały się w Warszawie „Nowiny Polskie” (poświęcone sprawom krajowym) i „Relata Refero” (dotyczące informacji zagranicznych). Jeszcze w grudniu 1729 r. nazwę „Nowin” zmieniono na: „Kurier Polski”, a „Relata Refero” przemianowano w styczniu 1730 r. na „Uprzywilejowane wiadomości z Cudzych Krajów”. W roku 1736 drukarnię przejęli od pijarów jezuiti. W 1761 r. zreorganizowali oni obie gazety, zmieniając ich tytuły na: „Kurier Warszawski” i „Wiadomości Warszawskie” (o wspólnej numeracji od 1763 r.), a od 1765 r. ukazywały się już tylko „Wiadomości Warszawskie”, w skład których włączono „Kurieria”. Od roku 1760 funkcję redaktora pełnił ks. Franciszek Bohomolec. Więcej w: *Historia prasy polskiej*, red. J. Łojek, t. I, Warszawa 1976, s. 23–24; K. Zawadzki, *Warszawa — ośrodek wydawniczy gazet ulotnych*, [w:] *Wybrane zagadnienia z dziejów prasy warszawskiej*, red. K. Zawadzki, Warszawa 1995, s. 11, 13; K. Zawadzki, *Początki prasy polskiej. Gazety ulotne i seryjne w XVI–XVIII wieku*, Warszawa 2002, s. 385; I. Mańska, *Ruch wydawniczo-księgarski w świetle ogłoszeń prasowych w Kurierze Polskim (1729–1760)*, [w:] *W kręgu prasy. Przeszłość — teraźniejszość — przyszłość*, red. G. Gzella, J. Gzella, t. I, Toruń 1999, s. 7; D. Hombeck, *Prasa i czasopisma polskie XVIII wieku w perspektywie bibliologicznej*, Kraków 2001, s. 80–81.

<sup>14</sup> „Gazette d’Utrecht” była jedną z szerzej rozpowszechnionych w Rzeczypospolitej gazet zagranicznych w XVIII w. Jej istnienie jest poświadczane od 1689 r. W XVIII w. redagowało ją co najmniej dziesięciu redaktorów (nazwiska są znane dopiero od 1710 r.). W czasie działalności bestii funkcję tę sprawowali Claude Isaac Peuch i Etienne Elie Peuch. Pod ich zarządem gazeta wyzwołała się z wpływów francuskich, więcej miejsca poświęcano działowi różności i kulturalnemu. C. Joynes podkreśla rolę „Gazette d’Utrecht” w kształtowaniu francuskiej świadomości politycznej, jako gazety znajdującej się poza bezpośrednią kontrolą Wersalu, a jednocześnie silnie interesującej się sytuacją we Francji. Więcej vide: *Dictionnaire des Journaux*, t.1, Paris 1991, s. 530–531; C. Joynes, *The „Gazette de Leyde”: The Opposition Press and French Politics, 1750–1757*, [w:] *Press and politics in pre-revolutionary France*, red. J. R. Censer, J. D. Popkin, Berkeley-Los Angeles-London 1987, s. 168; *Historia prasy polskiej*, t. I, s. 29.

czanych w gazetach<sup>15</sup>. Ponadto, zgodnie z ówczesnym obyczajem, redaktorzy często dokonywali bezkrytycznych przedruków z tytułów zagranicznych<sup>16</sup>. Dla historyka wadą takiego systemu jest pozorne bogactwo źródeł — w kilkunastu pozycjach z różnych krajów znajdujemy identycznie brzmiące informacje, pochodzące ze wspólnego źródła (przeważnie tłumaczone właśnie z „Gazette de France”), co znacznie ogranicza ich przydatność w ocenie wiarygodności. Pozostaje konfrontacja z podstawą tłumaczenia, a kontrola obiektywności oryginału na podstawie innych gazet jest z tego powodu niemożliwa.

Prezentacja postaw ludności<sup>17</sup> musi być poprzedzona krótkim omówieniem samego zagadnienia tzw. bestii z Gévaudan, ponieważ dla polskiej historiografii jest ono całkowicie obce<sup>18</sup>.

Stwór ten pustoszył Francję w latach 1764–1767. Na temat jego pochodzenia powstało kilka, często wykluczających się wzajemnie, teorii. Pierwszą pewną ofiarą była Jeanne Boulet ze wsi Ubas lub Les Hubacs w parafii świętego Stefana

<sup>15</sup> C. H. D. Clarke, *The beast of Gévaudan*, „Natural History”, t. LXXX, 1971, z. 4, s. 47.

<sup>16</sup> *Historia prasy polskiej*, t. I, s. 22; Y. Séité, op. cit., s. 146.

<sup>17</sup> Należy tu poświęcić kilka słów geografii i osadnictwu rejonu. Gévaudan było hrabstwem ograniczonym pasmem górskim Margeride i górą Aigoual. Należało do prowincji Langwedocja i odpowiadało częściowo dzisiejszemu dystryktowi Lozère. Część obszaru zajmowały średniej wielkości góry, pokryte nieprzebytymi zaroślami i wąwozami. Najwyższy współczynnik śmiertelnych ataków można było odnotować właśnie na niedostępnych zboczach Mont-Mouchet. Podczas opadów górskie strumienie silnie wzbierały i powodowały dodatkowe utrudnienie w przemieszczaniu się myśliwych. Obszar generalitatu Montpellier wynosił ok. 42 tys. km<sup>2</sup> a liczba ludności w 1778 r. osiągnęła 1,6 miliona przy średnim zagęszczeniu ludności 38 osób na 1 km<sup>2</sup>. Pomimo że prawie wszystkie ofiary były mieszkańcami wsi, bestia zapuszczała się również do większych miejscowości. Oznacza to, że nie odstraszały jej duże skupiska ludzi — przeprowadzone badania statystyczne dają bowiem orientacyjny obraz stopnia zagęszczenia ludności w miastach osiemnastowiecznej Francji. Jako że w domach miejskich mieszkało wielu sublokatorów, często zajmujących izby bez kominów, w Lille w 1686 r. przypadało średnio 4,7 osoby na dom, w 1726 r. w Grenoble — 20, a w 1773 r. w Bordeaux — 13. Widać więc, że zagęszczenie było zależne od regionu i czasu oraz od tego, czy jako mieszkańców podawano pracującą w domu służbę. Generalnie przyjmuje się jednak wskaźnik 10 osób na dom jako wyróżnik dużej miejscowości w XVIII w. Więcej o geografii i zaludnieniu prowincji vide: *Histoire de la population française*, red. J. Dupâquier [i in.], t. II: *De la Renaissance à 1789*, Paris 1988, s. 76, 320–321; N. L. Canepa, *Out of the Woods. The Origins of the Fairy Tale in Italy and France*, Detroit–Michigan 1997, s. 348; C. H. D. Clarke, op. cit., s. 48; 51. O przydatności relacji na temat łowów na bestię do rekonstrukcji topografii Gévaudan vide G. Blanc, op. cit., s. 158, 161–162.

<sup>18</sup> Przeglądu starszej literatury europejskiej na ten temat dokonała N. L. Canepa, op. cit. Jedną z bardziej interesujących publikacji jest R. H. Thompson, op. cit., w niej znajduje się również bibliografia tematu. Jest pozycją cenną pod względem faktografii, która m.in. umożliwiła mi identyfikację wszystkich zaatakowanych przez bestię osób. Równie warty uwagi są książki: F. Fabre’a, *La Bête du Gévaudan*, red. J. Richard, 2006, pierwotnie wydana w 1930 r. oraz X. Pic, *La bête, qui mangeait le monde en pays de Gévaudan et d’Auvergne*, wstęp A. Chamson, Paris 1971 (jedno z najlepszych opracowań faktografii związanej z bestią). Całkowicie poświęcone prezentacji łowów w prasie są poświęcone artykuły: Y. Séité, op. cit., s. 145–153 i G. Blanc, op. cit., s. 155–165.

de Lugdarès, której datę śmierci określa się na 30 czerwca 1764<sup>19</sup>. W parafialnej księdze zgonów, w rubryce przyczyn znalazła się adnotacja o bestii, co sugeruje, że sprawie poświęcano uwagę już od jakiegoś czasu<sup>20</sup>. Warto zaznaczyć, że ta informacja nie jest wynikiem szczególnego zainteresowania zwierzęciem przez prowadzącego rejestrację duchownego. W metrykach zgonów duchowni winni byli standardowo zapisywać właśnie ich powody oraz informacje o udzieleniu ostatnich sakramentów<sup>21</sup>.

Współczesny historyk dysponuje wieloma opisami wyglądu bestii. Jeden z nich pojawia się w „Kurierze Warszawskim” w grudniu 1764 r: „Od 2 miesięcy w okolicy Langogne przy puszczy Mercoire nazwanej pokazuje się dzika i nigdy nie widziana bestia, która wszystkich bojaźnią i trwogą napelnia. Ta bestia już 20 i kilka dzieci, a najwięcej dziewczyn pożarła. — — Ośm dni temu, jakoś ją pierwszy raz z bliska widzieć mogli. Wyższa jest trochę za wilka, nogi ma okrutnymi pazurami opatrzone; sierść na niej czerwoniawa, łeb kończasty, uszy niezbyt długie i w górę niby rogi stojące. Piersi ma szerokie, szczękę nader wielką i ostrymi zębami uzbrojoną. Kiedy na łup wychodzi, tak prędko biega, że w krótkim czasie 2 i 3 mile ubieży. Skoro zwierzęcia jakiego lub człowieka zoczy, zaraz na brzuch upada i po nim się czołga; gdy się zaś do niego o 100 lub 200 kroków przybliży, przednie nogi razem podnosi i pędem do niego leci”<sup>22</sup>.

Wielkość bestii porównywano do rozmiarów rocznego cielęcia, zaś szerokość łba miała osiągać pół łokcia. Z relacji świadków wynikało, że nocą wydawała z siebie odgłosy podobne do ryczenia osła<sup>23</sup>. Opisów takich dokonali: pan Martel<sup>24</sup>

---

<sup>19</sup> Data ta budzi kontrowersje, vide komentarz do poglądów F. Fabre’a i Delperrie de Bayaca, przedstawione w: C. H. D. Clarke, op. cit., s. 48.

<sup>20</sup> X. Pic (op. cit., s. 14) analizuje późną (11 kwietnia 1765) drukowaną „notatkę”, według której pierwszą ofiarą potwora miała być bliżej nieznana kobieta, zaatakowana koło Langogne i uratowana, gdy krowy przepędziły napastnika rogami. Przekaz ten pozostawia wiele wątpliwości, ale na jego korzyść przemawia fakt, że w relacji nie użyto określenia „bestia”. Ofiara opisała napastnika słowami: „jakby wilk, lecz to nie był wilk”, co sugeruje, że legenda o monstrum nie była jeszcze rozwinięta, vide także: R. H. Thompson, op. cit., s. 32–34.

<sup>21</sup> S. Hołodok, *Źródła do dziejów liturgii sakramentów w diecezji wileńskiej (XVI–XVIII w.)*, „Studia Teologiczne”, t. I, 1984, s. 210.

<sup>22</sup> „Kurier Warszawski”, 22 grudnia 1764 (z Marvejols 1 listopada 1764). Tekst ten został pierwotnie opublikowany w „Gazette de France”. Wkrótce potem został skopiowany przez prawie wszystkie gazety europejskie; od jego publikacji powstrzymała się m.in. „Gazette de Cologne” (Y. Séité, op. cit., s. 147).

<sup>23</sup> „Wiadomości Warszawskie” (dalej: WW), 2 marca 1765 (z Marvejols 2 stycznia).

<sup>24</sup> „Gazette de France”, (dalej: GF) 17 maja 1765 (z Mende 3 kwietnia): „Pan de la Chaumette, który widział już i zabił wiele wilków, zapewnia, że to zwierzę ma do nich tylko niewielkie podobieństwo. Zgodnie z jego słowami jest większe niż roczne cielę, szerokie z przodu i wąskie z tyłu, ma długą szczękę, proste i mniejsze niż u wilka uszy. Paszcza zaś jest szeroka i olbrzymia, a przez całe plecy aż do ogona biegnie czarna pręga” (przel. P.N.).



z miejscowości Chaumette i dragoni<sup>25</sup> ścigający zwierzę.

Równie interesująca, co pojawienie się potwora jest również jego śmierć, która nastąpić miała — według źródeł — co najmniej dwa razy. Ponowienie ataków w kilka miesięcy po ogłoszeniu jego zgonu jest kolejnym argumentem na obecność kilku zwierząt tego typu. „Pierwsza śmierć” (z ręki łowczego królewskiego, Antoine’a de Beauterne) została uznana w całym świecie jako rzeczywista i do dalszych wydarzeń przyklądano już mniejszą uwagę. Ataki skończyły się jednak dopiero po „kolejnym” zabiciu zwierzęcia przez Jeana Chastela<sup>26</sup>. Pragnąłbym opisać tu polowanie de Beauterne’a, gdyż stanowi ono wyznacznik zakresu chronologicznego mojej pracy.

Francois Antoine de Beauterne był łowczym królewskim Ludwika XV, który w 1765 r. miał już 71 lat. Król wysłał go do walki z bestią 8 czerwca 1765, po kompromitacji wcześniejszych myśliwych, działających oficjalnie, z ramienia państwa<sup>27</sup>: kapitana Duhamela<sup>28</sup> wraz z oddziałem dragonów z Clermont i panów d’Enneval, normandzkich łowców wilków<sup>29</sup>.

---

<sup>25</sup> „Gazette d’Utrecht”, (dalej: GU) 8 lutego 1765 (z Paryża 1 marca): „Dwaj dragoni, których strach wprowadził w nieprawdopodobny stan, gdy zostali wypytni przez bardziej nieustraszonych członków odważnego regimentu z Clermont, dali następujący opis tego zwierzęcia: Jego wielkość może być porównana do tej jaką ma większy pies pasterski. Ma potężne nogi, uzbrojone w długie i szerokie pazury. Pysk jest bardzo duży; olbrzymie dwa zęby sterczą z każdego boku; uszy ma krótkie i proste, ogon zaś tyczkowaty — biegnąc podnosi go wysoko. Bestia jest w końcu niezwykle kosmata, barwy brunatnej na grzbiecie i płowa na brzuchu” (przeł. P.N.).

<sup>26</sup> O łowach Chastela, vide R. H. Thompson, op. cit., s. 223–229.

<sup>27</sup> Oprócz wymienionych tu oficjalnych łowców w ściganie bestii było zaangażowanych również wielu urzędników państwowych, m.in. intendent Owernii, Bernard de Ballanvilliers oraz intendent Langwedocji i M. Marie–Joseph–Emmanuel de Guignard de Saint Priest i jego subdelegowany M. Etienne Lafont (biogramy intendentów można znaleźć w: M. Antoine, *Le gouvernement et l’administration sous Louis XV. Dictionnaire biographique*, Paris 1978).

<sup>28</sup> Duhamel jest najbardziej znany z zakrojonych na szeroką skalę obław z 7 i 11 lutego 1765; zwołano wówczas ponad 20 tys. (*sic!*) chłopów i szlachty z 73 parafii. Masowe polowania na wilki sięgają we Francji głębokiego średniowiecza. Obowiązek udziału w cosobotnich łowach narzucał na szlachtę, duchowieństwo i chłopów, pod karą grzywny, już synod w Santiago de Compostella w 1114 r. Podobne polowania przetrwały do XIX w. w Berry (vide J. Delumeau, *Strach w kulturze zachodu XIV–XVIII w.*, przeł. A. Szymański, Warszawa 1986, s. 65).

<sup>29</sup> Więcej o postaci Antoine’a de Beauterne vide: R. H. Thompson, op. cit., s. 149n. Kompromitacja d’Ennevalów miała nastąpić po 24 maja 1765 — dniu, którym bestia dokonała kilku wyjątkowo zuchwałych ataków. Ocena działalności łowców nie jest jednak tak oczywista. D’Ennevalowie, zrezygnowawszy ostatecznie z łowów dopiero 18 lipca i udali się do Wersalu, gdzie spotkała ich krytyka ze strony króla. Mimo to d’Enneval ojciec otrzymał roczną pensję 350 liwrów, jako że był w podeszłym wieku. Przegląd artykułów z WW ukazuje także, że nigdy nie podkreślano w prasie majowej klęski Normandczyków (więcej vide: R. H. Thompson, op. cit., s. 149–156). X. Pic (op. cit., s. 139) wskazuje ponadto, że decyzja o odwołaniu d’Ennevala przyszła później, początkowo de Beauterne miał współpracować z łowcami z Normandii, a nie ich zastąpić. Pic dodaje także, że reakcja

We wrześniu de Beauterne był już gotów zrezygnować z pościgu po prawie trzech miesiącach niepowodzeń. 19 września udało mu się jednak uzyskać informację o miejscu przebywania zwierzęcia. Zostało ono wytropione w lasach Pommier koło Sainte-Marie-des-Chazes. Pragnę zauważyć, że łowy te są źle datowane w literaturze przedmiotu. Wszyscy współcześni badacze przyjęli za wiążącą datę podaną w liście Antoine'a, relacjonującym przebieg łowów: *J' ai envoye, le 18 dudit mois, — — gardes chasses — — et le lendemain, 19 dudit mois, ils nous auroient envoye avertir par le sieur Bonnet qu' ils auroient vu un gros loup — — et le lendemain, 21me jour — — ils avoient detourné ledit grand loup, la louve et ses louveteaux dans les bois de Pommier*<sup>30</sup>.

Antoine de Beauterne pisze, że 19 września dowiedział się o miejscu pobytu stwora, a „następnego dnia” (*lendemain*) przeprowadzono polowanie. Jednocześnie podaje, że stało się to 21 tego miesiąca. Musiał więc popełnić błąd<sup>31</sup>, gdyż każdy przyzna, że następnym dniem po 19 jest 20. Nieścisłość tę zauważyli już redaktorzy „Gazette de France”, którzy drukując fragmenty listu zmieniają 21 września na 20<sup>32</sup>: *Le 19 du mois dernier — — gardes chasses — — avoient vu un très-grand loup — — et le lendemain, 20 Septembre, — — ce grand loup, ainsi que la louve et les louveteaux, avoient été detournés dans les bois de Pommiers*<sup>33</sup>.

Ludwika XV na wieści o bestii świadczy, że król nie był obojętny na los swoich poddanych. Pościg za bestią nie pasjonował jednak otoczenia władcy na tyle, aby J. Mazé (*La cour de Louis XV*, Paris 1944) zdecydował się poświęcić mu choćby jeden akapit.

<sup>30</sup> Raport Antoine'a de Beauterne [w:] F. F a b r e, op. cit., s. 95: „18 bieżącego miesiąca wysłałem myśliwych i następnego dnia, 19 tego miesiąca, wysłali oni do nas zawiadomienie przez pana Bonnetta, że widzieli wielkiego wilka — —, a następnego, 21 dnia — — wytropili wspomnianego wilka, wilczyce i wilczęta w lesie Pommier”, (przeł. P.N.).

<sup>31</sup> Oczywiście nie jest wykluczone, że pomyłka jest winą pierwszego wydawcy raportu de Beauterne'a — pana Pourcher (*Histoire de la Bête du Gévaudan, véritable fléau de Dieu, d' après les documents inédits et authentiques, par l' abbé Pourcher, curé de Saint-Martin-de-Bouhaux, diocèse de Mende. Chez l' auteur 1889*), na którego pracy opierali się późniejsi badacze. Ostatecznej odpowiedzi będzie można udzielić po zbadaniu rękopisów we francuskich archiwach.

<sup>32</sup> Istnieje seria rycin z epoki, datująca to zdarzenie na 20 września (prezentowane przez X. Pica, jednak bez zwrócenia uwagi na datę), data 20 września jest również wyrażona m.in. w GU z 1 listopada 1765 (z Paryża 25 października).

<sup>33</sup> GF, 4 października 1765 (z Paryża 4 października): „19 dnia poprzedniego miesiąca — — myśliwi — — dostrzegli bardzo dużego wilka — — i następnego dnia, 20 września, — ten wielki wilk, jak również wilczyca i wilczęta, zostały wytropione w lesie Pommier. (przeł. P.N.). Bardzo blisko wysnucia identycznych wniosków był X. Pic. Badacz ten przytoczył bowiem list de Beauterne'a do intendentia Owernii z 20 września, zatytułowany: „Stan bestii zabitej 19” (obecnie w archiwum departamentu Puy de Dôme). Oczywiście sprzeczność raportu, datującego śmierć zwierzęcia na 21 września i listu informującego, że zwłoki zostały wysłane już 20 do Clermont, pobudziły dawniejszych historyków do oskarżenia de Beauterne'a o mistyfikację. Pic dowodził jednak, że nagłówek listu nie może pochodzić od autora, gdyż nie odpowiada on zupełnie treści, a oprócz tego łowczy królewski nie miał zwyczaju tytułować swoich pism. Co do daty nadania, Pic był całkowicie przekonany, że de Beauterne po prostu pomylił ją z powodu pośpiechu i ekscytacji, a wilk faktycznie zginął 21 września (X. P i c,

Okolice została wtedy otoczona myśliwymi, w tym czterdziestoma strzelcami wyborowymi. Wraz z de Beauterem polowali wówczas także: generał gwardii Lacoste, panowie Péliſser, Regnault, Dumoulin — nadzorcy łowów kapitanatu królewskiego de Saint-Germain, panowie Lacour i Rincharde — nadzorcy łowów Księcia Orleańskiego oraz panowie Lecteur, Lachenay i Bonnet — nadzorcy łowów księcia de Penthièvre<sup>34</sup>, swoich myśliwych przysłał również książę de Condé<sup>35</sup>. C. H. D. Clarke uważa, że podstawą sukcesu de Beauterem'a było posiadanie czternastu światowej sławy łowców i czterech doskonałych psów myśliwskich<sup>36</sup> — faktycznie, Ludwik XV był znany z fascynacji łowectwem i posiadał najlepsze w całej Francji stajnie i psiarnie<sup>37</sup>. We wspomnianym liście dr Beauterem'a zachował opis przebiegu tego polowania: „My, Francois Antoine, wymienionych godności, byliśmy ustawieni w pobliżu wąwozu. Wilk przybył do mnie idąc przez ścieżkę, w odległości 50 kroków ode mnie, okazał mi prawy bok i obrócił ku mnie pysk. Natychmiast oddałem strzał z mojej dubeltówki na kaczki, załadowanej pięcioma porcjami prochu, jedną kulą pełnego kalibru i tzw. „strzałem na wilka”, złożonym z 35 odłamków. Siła tego strzału zmusiła mnie do cofnięcia się o dziesięć kroków, ale wilk został natychmiast powalony. Dostał kulę w prawe oko, a odłamki w prawy bok, blisko ramienia. Gdy jednak wydałem okrzyk myśliwski *Halaly*, on podniósł się i zawrócił ku mnie, zataczając się. Nie miałem czasu na przeładowanie broni, zwołałem więc na pomoc pana Rincharde, stojącego blisko mnie. Oddał on strzał ze swojego karabinu w zad wilka stojącego już o dwa kroki ode mnie. Rana spowodowała, że zwierzę uciekło na ok. 25 kroków w otwarty teren, gdzie upadło martwe”<sup>38</sup>.

Myśliwi dokonali pomiarów zabitego zwierzęcia — miało ono 1,81 m długości, wyróżniało się olbrzymimi kłami i ciężarem — 63,5 kg<sup>39</sup>. Po upolowaniu

---

op. cit.). Jeśli jednak rozważyć tę chronologię w świetle ukazanego przeze mnie błędu w raporcie, można pogodzić oba świadectwa. Wilk najprawdopodobniej zginął 20 września. Tego samego dnia de Beauterem napisał list do intendenta, a dzień później, 21, raport, w którym pomylił datę. Tytuł listu może faktycznie pochodzić np. od archiwisty i należy go odrzucić.

<sup>34</sup> Vide Raport Antoine'a de Beauterem [w:] F. Fabre, op. cit., s. 95.

<sup>35</sup> X. Pic, op. cit., s. 139.

<sup>36</sup> C.H.D. Clarke, op. cit., s. 51.

<sup>37</sup> Z. Libiszowska, *Ludwik XV*, Wrocław 1997, s. 45.

<sup>38</sup> Raport Antoine'a de Beauterem [w:] F. Fabre, op. cit., s. 95nn, przeł. P.N.

<sup>39</sup> X. Pic, op. cit., s. 187; R. H. Thompson, op. cit., s. 188. Pomimo sukcesu de Beauterem'a ataki zaczęły się powtarzać już w grudniu 1765 r. Niektórzy badacze uważają, że przyczyną mogło być jedno z dwóch młodych bestii lub inny wielki wilk, który ciężko ranny, nie był ścigany przez myśliwych. Vide GU, 1. listopada 1765 (z Paryża 25 października): „Pozostała wilczyca i dwa wilczęta; dwóch z myśliwych towarzyszących panu Antoine zraniło, jakiś czas temu, wielkiego wilka, którego złowili zamiast wilczyca i którego uważa się za martwego, ze względu na ilość krwi, pozostawionej na jego tropie. Niestety, nie można było znaleźć później jego śladu. W tym samym polowaniu zabito jedno z dwóch wilcząt, które ukryło się w kamieniołomie i tam padło” (przeł. P.N.). Gazety poświęcają wydarzeniom z lat 1766–1767 o wiele mniej miejsca, gdyż de Beauterem, jako łowczy królewski, mu-

potwora zwolano świadków ataków dla zidentyfikowania bestii: „Tego samego dnia, mieszkańcy pobliskich wiosek, których wcześniej zaatakowała dzika bestia, pustoszącą prowincję, zostali wezwani dla zidentyfikowania wilka, którego udało się zabić; wszyscy zadeklarowali, że było to właśnie prześladowające ich zwierzę”<sup>40</sup>.

Patrząc na niepowodzenia myśliwych (w tym na kilkumiesięczne bezowocne starania de Beauterne’a), można zastanawiać się, czy ich nieskuteczności nie jest częściowo winna zmieniająca się forma instytucji łowów. Jacek Staszewski zauważa, że już na początku XVIII w. w Europie Zachodniej zaczęły one przybierać formę zorganizowanej uroczystości, spektaklu znacznie odbiegającego od polowań na dziką zwierzynę we wschodniej części kontynentu. W ich rytuał weszło racjonalne planowanie przebiegu wydarzeń i dobieranie gatunków zwierząt dla łowców. Zachowała się relacja z łowów urządzonych przez króla Augusta II w Annabergu w Rudawach w 1699 r.<sup>41</sup>: „Wypisać nie podobna tak pięknych łowów: jako sieci daleko i szeroko rozstawiono, jak płoty płócienne wysokie, gdzie stadami zwierza różne wypuszczono i gdzie my wszyscy z królem J.M. pod namiotami byli strzelcami i widzami — — potem stadami jelenie wypuszczano, które strzelano, lancami z konia przebijano, szablami ścinano, osobliwie król J.M. najwięcej dokazywał, to z rusznic, z pistoletów, to z luku siłą rażąc, szablą także turecką ścinał lanie i jelenie — — i oszczepem przebijając dziki”<sup>42</sup>.

Tymczasem polowanie w Gévaudan nie miało w sobie nic z teatru dworskich łowów. Nikt nie wypuszczał przygotowanej wcześniej zwierzyny, nie było wiadomo skąd nadchodzi zagrożenie. Wilka należało najpierw wytropić. W rezultacie myśliwi, odarci z codziennej „reżyserii” łowów stawali się bezradni. Trzeba także pamiętać, że polowania na grubego zwierza były domeną szlachty i wystawiani do nagonek chłopci nie mieli w nich doświadczenia. Zastanawiająca jest jedynie bezradność panów d’Enneval — nawet R.H. Thompson, który podchodzi do nich niechętnie jako do osób aroganckich i pysznych, uznaje ich wcześniejsze zasługi i podkreśla profesjonalizm jako łowców wilków, których mieli upolować w swojej karierze około 200<sup>43</sup>. Z pewnością nie byli oni *prétentieux et ivrognes*, jak ich charakteryzują autorzy „Histoire de la France rurale”<sup>44</sup>.

---

siał odnieść sukces i jego ofiarą musiała paść poszukiwana bestia — inne interpretowanie jego łowów, zarzucanie mu porażki, uderzałoby w godność króla, którego reprezentował i było nie do przyjęcia na forum publicznym (Y. Séité, op. cit., s. 153; cf.: G. Blanc, op. cit., s. 159, przyp. 2; Blanc zauważa, że już z początkiem łowów de Beauterne’a zmniejsza się częstotliwość podawania informacji o bestii — przez trzy miesiące łowczy królewski nie odnosił sukcesów, a o porażkach tak znakomitej osoby nie należało pisać).

<sup>40</sup> GF, 4 października (z Paryża 4 października).

<sup>41</sup> J. Staszewski, *August II Mocny*, Wrocław 1998, s. 105–106.

<sup>42</sup> *Ekscerpt listu pewnego z Drezna*, [w:] ibidem, s. 105–106.

<sup>43</sup> R. H. Thompson, op. cit., s. 99 nn.

<sup>44</sup> *Histoire de la France rurale*, s. 545.

Czym jednak był w rzeczywistości potwór? Określenie cech fizycznych oraz sposobów zachowania się pozwoliło współczesnym zidentyfikować bestię jako hienę<sup>45</sup>: „Gazette de France” z 8 lutego 1765 mówi o bestii: *la bête féroce* — — *qu’ on suppose être une hyene*<sup>46</sup>. „Gazette d’Utrecht” po raz pierwszy stosuje termin „hiena” w numerze z 11 stycznia tego roku<sup>47</sup>, powołując się na wieści krążące we Francji w początkach miesiąca.

Hieny tworzą rodzinę hienowatych (*Hyenidae*), których główny rodzaj pożywienia stanowi padlina. Największy jednak ich gatunek — hiena cętkowana (*Crocuta crocuta*), potrafi w grupach polować na duże zwierzęta afrykańskie<sup>48</sup>. Może ona poruszać się galopem oraz charakterystycznie „czołgać się na nadgarstkach”<sup>49</sup>. Hiena cętkowana osiąga długość ciała do 165 cm i ciężar do 86 kg. Wydawane przez nią dźwięki to, oprócz tzw. „śmiechu”, jedenaście innych odgłosów, opisywanych jako jęki i długotrwały, ośli ryk. Znane są przypadki ataków przedstawicieli tego gatunku na chorych ludzi. Potrafi także przeskakiwać przeszkody nawet do 2,5 metra<sup>50</sup>. W dyskusji na temat bestii, częściej mówi się jednak o hienie pręgowanej (*Hyaena hyaena*). Jest ona mniejsza od hieny cętkowanej, skórę i kości ofiary ukrywa w zaroślach<sup>51</sup>, potrafi szybko biegać na krótkich dystansach. Podczas łowienia owadów wykonuje wysokie skoki<sup>52</sup>.

Thompson uważa jednak, że teoria o atakach hieny jest błędna. Według niego sprawcami były stada wilków o zwiększonej liczebności. Zwiększenie intensywności łowów doprowadziło w końcu pogłowie tych zwierząt do normalnego stanu i tym samym ograniczenia napaści<sup>53</sup>. Według Clarke’a pierwszym wydarzeniem potwierdzającym taką teorię był atak z 6 stycznia 1765, kiedy to zostały zaatakowane dwie osoby w oddalonych od siebie miejscowościach<sup>54</sup>. Autorzy „Histoire de la France rurale” wręcz wyśmiewają pogląd o istnieniu tylko jednej bestii, a ca-

<sup>45</sup> Biskup Mende, Gabriel-Florent de Choiseul-Beaupré uważał ją za bliżej nieznaną zwierzę pozaeuropejskie: *une bête féroce, inconnue dans nos climats* (vide: *Mandement de Monseigneur l’évêque de Mende pour ordonner des prières publiques à l’occasion de l’animal anthropophage qui désole le Gévaudan* [w:] X. Pic, op. cit., s. 23–26; przekład angielski: R. H. Thompson, op. cit., s. 69–76).

<sup>46</sup> GF, 8 lutego 1765 (z Paryża 8 lutego 1765).

<sup>47</sup> *Nos lettres du Languedoc annoncent que l’hiene de la forêt de Mercoire, dans le Gévaudan* (*Voy. Gaz. Et Sup. XCVI 1764*) *mise il’y a long temps à mort par les nouvelistes, n’est cependant pas encore tuée, puisqu’elle égorge journallement nombre de gens de tous âges et de tous sexes*. W WW termin „hiena” pojawia się po raz pierwszy dopiero w numerze z 27 lipca, zawierającym list przeora de Juillanges z dnia 16 czerwca.

<sup>48</sup> Z. Kawecki, *Zoologia stosowana*, Warszawa 1976, s. 494.

<sup>49</sup> T. Kaleta, *Dzikie psy i hieny*, Warszawa 1998, s. 12.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 53–60.

<sup>51</sup> Cf. WW, 27 lipca 1765 (z Marvejols 16 czerwca) o ukrywaniu zwłok ofiar w zaroślach.

<sup>52</sup> T. Kaleta, op. cit., s. 60–63.

<sup>53</sup> R. H. Thompson, op. cit., s. 255 nn.

<sup>54</sup> C. H. D. Clarke, op. cit., s. 49.

łą sytuację tłumaczą nasiloną aktywnością wilków<sup>55</sup>. O zwykłych wilkach, którym strach mieszkańców nadał postać nadprzyrodzonej bestii, pisze także Jean De l u m e a u<sup>56</sup>. Jednak w mentalności langwedockich chłopów bestia funkcjonowała jako jedna istota nadprzyrodzona i — jeśli analiza ich postaw ma być wiarygodna — taki punkt widzenia muszę przyjąć w dalszej analizie.

Przechodząc do analizy postaw ludności wobec bestii należy zaznaczyć, jakie skutki spotkania z bestią groziły mieszkańcom Langwedocji, gdyż czynnik ten był jednym z decydujących o zachowaniu napadniętych. Ataki nie zawsze kończyły się śmiercią ofiary<sup>57</sup>, za to zwykle skutkowały ciężkimi i bolesnymi obrażeniami. Agresja przejawiała się w kilku charakterystycznych sposobach zadawania ran. Wiele relacji wskazuje, że zwierzę najchętniej atakowało okolice głowy. Podobne zdanie ukazane jest w „Kurierze Warszawskim”: „W oka mgnieniu już go za szyję lub boki trzyma, szarpie i pożera”<sup>58</sup>.

Od czasu ataków z jesieni 1764 r. bestia zaczęła też odgryzać głowy ofiarom. W ataku z 15 grudnia 1764 zginęła czterdziestopięcioletnia Catherine Chastang ze wsi La Fage w parafii Védrières–Saint–Loup w diecezji Saint Flour. Jej zwłoki odnalazł urzędnik sądowy z Balsie. Była ona jedną z pierwszych tak potraktowanych ofiar<sup>59</sup>. Ponadto zwierzę zwykle częściowo pożerało zwłoki i odciągając je do bezpiecznej kryjówki: „Pochwyciła ją bestia i okrutnie mordowała — — wszakże za przybyciem wieśniaków znaleziono już trup do gęstwiny zawleczoney i bez głowy”<sup>60</sup>.

Powyższe przykłady dotyczą ofiar śmiertelnych. Jednak wiele osób przeżywało ataki, wynosiło z nich jednak poważne i szpecące rany; najciężej poszkodowane bywały zwykle dzieci: „Gdy zaś ze wszystkich sił na nią nacierali, bestia chłopca porzuciwszy o kilka kroków nazad odskoczyła i w ich oczach kawał mięsa z twarzy dziecięciu urwanego zjadła”<sup>61</sup>. W innym zaś przypadku: „Dziecięcia tego

<sup>55</sup> *Histoire de la France rurale*, s. 544–545.

<sup>56</sup> J. De l u m e a u, op. cit., s. 66.

<sup>57</sup> Zachowały się informacje o blisko stu ofiarach śmiertelnych. Największe nasilenie aktywności zwierzęcia (lub zwierząt) miało miejsce od końca 1764 do połowy 1765 r. — 6 ofiar w grudniu 1764 r., 11 w styczniu 1765 r., 4 w lutym, 10 w marcu, 8 w kwietniu, 10 w maju, 6 w czerwcu. W pozostałych miesiącach najczęściej ginęły 1–2 osoby. Cztery lata ataków pochłonęły jednak życie 67 osób w Gévaudan, 30 w Owernii, jednej w Vivarais i jednej w Rouergue (vide zestawienie w: X. Pic, op. cit., s. 338–341). Trudno mówić o jakiegokolwiek regularności — jak widać, zimą i wiosną 1764–1765 r. ataki były bardzo nasilone, ale w adekwatnym okresie 1765–1766 r. zanotowano jedynie 4 ofiary.

<sup>58</sup> „Kurier Warszawski”, 22 grudnia 1764 (z Marvejols 1 listopada 1764).

<sup>59</sup> X. Pic, (*La bête...*, s. 335) podaje jednak, że potwór miał odgryźć głowę pewnej dziewczynce z parafii Prunières już 7 października 1764. C. H. D C l a r k e (op. cit., s. 47) wskazuje, że atakowanie twarzy i szyi jest typowe dla wściekłych wilków.

<sup>60</sup> WW, 27 lipca 1765 (z Marvejols 16 czerwca).

<sup>61</sup> Ibidem, 20 marca 1765 (z Montpellier 8 lutego).

ratowanego wyższa warga obdarta, nos strasznie pogryziony, cała twarz poszarpana, a co najgorsza, cała skóra z głowy zdarta wisi na prawym i lewym ramieniu. Bardzo wąpią, żeby to dziecic śmierci uszło<sup>62</sup>.

Wieści o strasznym losie ofiar, które znalazły się w szponach bestii, wielokrotnie strach mieszkańców Gévaudan i Owernii. Spotkaniu z potworem zawsze towarzyszył strach — przed nieznanym, przed bólem i śmiercią. Wielu nie wytrzymało takiego napięcia i wybierało ucieczkę, choć według Thompsona, wobec szybkości zwierzęcia, najczęściej przesądzała ona o losie zaatakowanego. Oczywiście kwestia wyboru między obroną a ucieczką zależała raczej od indywidualnych predyspozycji psychicznych. Nie sposób jednak zaprzeczyć, że ukrycie się w trudno dostępnym miejscu mogło nie okazać się skuteczne: „Bestia dzika, która przez niejaki czas nam była zniknęła, znowu zaczęła ludzi mordować. Dnia 1 tego miesiąca w parafii de Novesey rollo des bois pożarła chłopca od lat 10, którego siostra tamże przytomna ledwie życie uniosła między skały<sup>63</sup>.”

Strach przed potworem był tak porażający, że w historyczny sposób reagowali nawet uzbrojeni mężczyźni: „Pewny człek silny i wysoki z dobrym muszkietem szukać jej odważył się, lecz gdy razu jednego bestię onę spostrzegł pędem ku sobie biegnącą, zapomniawszy i na odwagę i na broń swoją gwałtu wołać poczał: co słysząc ludzie niedaleko będący do niego przybiegli, których bestia spostrzegłszy uciekła<sup>64</sup>.”

Ucieczka przed bestią była z pewnością efektem opisywanego przez antropologów zjawiska magii w społeczeństwach przedindustrialnych. Wilk z Gévaudan niewątpliwie funkcjonował w świadomości mieszkańców jako istota z pogranicza świata fizycznego i nadprzyrodzonego. W liście przeora de Juillanges do wikarego diecezji Mende, opublikowanym w „Wiadomościach Warszawskich”, zawarta jest charakterystyczna opinia: „Jakożkolwiek jest, zdaje się ta bestia być stworzoną na zgubę obywateli de Gévaudan<sup>65</sup>”. Bardzo podobne poglądy miał biskup Mende<sup>66</sup>, który twierdził, że bestia wypełnia wolę niebios, karząc grzesznych chłopów<sup>67</sup>. „Gazette d’Utrecht” zamieszcza zaś inną jego opinię: „Biskup Mende — — wąpi, że względu na strach, którego mieszkańcy Gévaudan są pełni, że znajdzie się

<sup>62</sup> Ibidem, 24 czerwca 1765 (z Montpellier 22 lutego).

<sup>63</sup> Ibidem, 24 lipca 1765 (z Marvejols 28 czerwca). Atak 1 czerwca był pierwszym po serii napaści z 24 maja (stąd informacja o zniknięciu bestii). WW podają tę informację nieścisłe. R.H. Thompson (op. cit., s. 144) wskazuje, że ofiarą w tym ataku była jedenastoletnia dziewczynka strzegąca bydła koło lasu Lair, w parafii Nozeyrolles.

<sup>64</sup> Ibidem, 13 marca 1765 (z Paryża 11 lutego). Reakcja opisana w tym fragmencie nie jest jednostkowym przypadkiem. Podobne świadectwa o łowcach, którzy pomimo dobrego uzbrojenia uciekali w popłochu na widok zwierzęcia, analizuje X. Pic, op. cit., s. 255–256).

<sup>65</sup> WW, 27 lipca 1765 (z Marvejols 16 czerwca).

<sup>66</sup> Biskupem Mende był od 17 października 1725 Gabriel Florent de Choiseul Beaupré, krewny kardynała de Choiseul, arcybiskupa Besançon (X. Pic, op. cit., s. 7).

<sup>67</sup> *Histoire de la France rurale*, s. 544.

nowy Herkules dla pokonania tego zwierzęcia, tak straszego, jak lew z Nemei<sup>68</sup>. Zważywszy na datę (4 stycznia 1765) informacja ta zdaje się odnosić do listu biskupa, nakazującego odbywanie w lokalnych kościołach modlitw o śmierć potwora (31 grudnia 1764). Notatka prasowa rozwija opinię biskupa. Pierwotnie nie użył on porównania mitologicznego. Uważał jednak, że bestia jest boskim mścicielem, karzącym grzechy Francuzów, z drugiej zaś strony dodał, co podkreśla Thompson, że wszyscy powinni wziąć udział w polowaniach, a zwierzę z pewnością jest śmiertelne<sup>69</sup>.

Krażyła także opinia, że bestia miała pomścić wygnanie jezuitów z Francji przez Ludwika XV w 1764 r., w związku z aferą Antoine'a La Valette'y<sup>70</sup>. Jeszcze bardziej niepokojące wydawały się relacje świadków o odporności zwierzęcia na kule — wskazywano, że pomimo zadanych ran i upływu krwi zwierzę zawsze podnosiło się<sup>71</sup>. Zawodziły nadzieje, że choć jedno trafienie okaże się śmiertelne. Pomimo licznych postrzałów bestia ciągle wracała. Starano się to tłumaczyć niezwykłymi zdolnościami regeneracyjnymi lub obecnością kilku osobników<sup>72</sup>.

Za kolejny czynnik decydujący o postawie ofiar można więc uznać wiarę w demoniczne pochodzenie zwierzęcia. Do bestii, jako istoty uważanej za twór z pogranicza świata materialnego i nadprzyrodzonego, mógł się odnosić model działania magicznego opracowany przez W.B. Cannona i wykorzystywany w badaniach przez Claude'a Lévi-Straussa. Zakłada on, że jeśli dana osoba wierzy, iż znajduje się pod wpływem mocy nadprzyrodzonych, wytwarza się w niej poczucie bezsilności, a skuteczne działanie jest niemożliwe. Silny strach może być korzystny tylko wtedy, gdy istnieją pewne znane wcześniej lub instynktowne metody postępowania w sytuacji niebezpieczeństwa. Gdy ich brak, ofiara odczuwa poważne konsekwencje psychofizjologiczne, mogące prowadzić nawet

<sup>68</sup> GU, 11 stycznia 1765 (z Paryża 4 stycznia) — przeł. P.N.

<sup>69</sup> R. H. Thompson, op. cit., s. 77–79. Generalnie jednak, jak zauważył Y. Séité porównania religijne nie są często spotykane w prasie państwowej. Nikt zaś dotąd nie zbadał gazet religijnych, typu *Nouvelles ecclésiastiques* (Y. Séité, op. cit., s. 150, przyp. 13).

<sup>70</sup> R. H. Thompson, op. cit., s. 267–268; H. Méthiver, *La siècle de Louis XV*, Paris 1966, s. 108–110; *The story of civilization*, red. W. i A. Durant, t. IX: *The age of Voltaire*, New York 1965, s. 768–769. Plotkom nie przeszkadzał fakt, że jezuita zostali wygnani dopiero w listopadzie 1764, a ataki trwały już od wiosny tego roku.

<sup>71</sup> Relacje takie zachowały się w artykułach prasowych: GF, 17 maja 1765 (z Mende 3 kwietnia): „Dwaj bracia poszli przygotować zasadzkę przy wzgórzu, powyżej pastwiska, podczas gdy trzeci zmierzał prosto ku bestii i kierował ją ku miejscu zasadzki. Młodszy pan de la Chaumette strzelił do niej z odległości 67 kroków. Zwierzę upadło od postrzału i dwa lub trzy razy się obróciło. Dalo to czas starszemu bratu, żeby się zbliżyć i strzelić z 52 kroków. Potwór upadł po raz drugi, później nagle się podniósł i uciekł, rozlewając za sobą sporo krwi”. W GF, 3 czerwca 1765 (z Clermont 28 maja) znalazła się podobna informacja: „Pewien myśliwy strzelił do niej z dwudziestu kroków i sądził, że ją zranił. Ta jednak uszła w góry i nie zdołano już odszukać tropu”.

<sup>72</sup> Vide WW, 15 czerwca 1765 (z Paryża 18 maja).



do śmierci. Należy jednak podkreślić, że dla działania tego modelu konieczna jest wiara w rzeczywistość nadprzyrodzoną, która poprzedza samo spotkanie<sup>73</sup>.

Istnieje teoria, że historia bestii była jedną z przyczyn nasilenia wiary w specyficzną odmianę metempsychozy wśród chłopów francuskich. Wierzyli oni, że potępione dusze okrutników wcielają się w wilki pustoszące okolice<sup>74</sup>. Korzenie strachu odczuwanego przez mieszkańców niewątpliwie sięgały bardzo głęboko. Delumeau osadza całe wydarzenie w kontekście sposobu postrzegania wilka przez Francuzów. Uważano go za zagrożenie zarówno dla duszy, jak dla ciała. Nasilenie aktywności wilków łączyło się często z głodem lub wojną, szczególnie po wojnach religijnych XVI w. Żywiące się zwłokami i nieodczuwające lęku przed człowiekiem wilki potrafiły wpaść do mniejszych miejscowości i atakować ludzi na ulicy (podobnie czyniła bestia). Szerzyły się też pogłoski o czarownikach lub żołnierzach, potrafiących przybierać postać wilka dla zaspokojenia swych krwawych żądz. Nazwanie kogoś *loup-garou* mogło doprowadzić do poważnego procesu o „zniesławienie” i publicznej satysfakcji<sup>75</sup>. Langwedocja odczuwała szczególnie strach przed wilkami — pamiętano wydarzenia z jesieni 1605 r., gdy zwierzęta te zabiły ponad 500 mieszkańców w Lauraguois i Tuluzie<sup>76</sup>.

Można się też zastanawiać, czy w 1765 r. pamiętano jeszcze nastroje apokaliptyczne<sup>77</sup>, które nasiliły się w ostatnich dekadach XVII w. wśród langwedoczkich hugenotów. Wówczas to prorok Jurieu, interpretując „Apokalipsę” i „Księgę Daniela” na podstawie myśli trzynastowiecznych pseudo-joachimitów, ogłaszał rychłe nadejście apokaliptycznej bestii (nazywanej przez ówczesnych *la Bête*, tak samo jak zwierzę z Gévaudan). Przyjściu jej miał towarzyszyć rozlew krwi i przesładowanie sprawiedliwych. Jurieu znalazł wielu naśladowców, a jego idee szybko rozchodziły się wśród pozbawionych praw hugenotów<sup>78</sup>. Potwór z Gévaudan dręczył natomiast ludność katolicką — jeśli faktycznie motyw apokaliptyczny wywodził się z siedemnastowiecznych proroctw, oznaczałoby to upowszechnienie idei apokaliptycznej w środowiskach protestanckich i katolickich.

Wpływ bestii na mentalność społeczeństwa Gévaudan był tak ogromny, że przypisywano jej działaniu nawet niektóre zjawiska ekonomiczne. W „Kurierze

---

<sup>73</sup> C. Lévi-Strauss, *Czarownik i jego magia* [w:] idem, *Antropologia strukturalna*, przeł. K. Pomian, Warszawa 2000, s. 149–150.

<sup>74</sup> H. Gaidoz, *Lycanthropie sous la Révolution Française*, „Folklore”, t. XX, 1909, z. 2, s. 207–208.

<sup>75</sup> Istniała pogłoska, że bestia jest czarownikiem potrafiącym przekształcać się w wilka (vide X. Pic, op. cit., s. 259–261).

<sup>76</sup> J. Delumeau, op. cit., s. 64–66.

<sup>77</sup> Zagadnienie utożsamiania stwora z Gévaudan z bestią apokaliptyczną często pojawia się w literaturze przedmiotu. Thompson uważa jednak, że pogląd ten panował raczej wśród prostych mieszkańców Langwedocji, a nie urzędników państwowych prowadzących łowy (R. H. Thompson, op. cit., s. 66).

<sup>78</sup> E. Le Roy Ladurie, *Les Paysans de Languedoc*, Paris 1969, s. 330–331.

Warszawskim” z 22 grudnia 1764 czytamy: „Stąd wynikająca powszechna bojaźń taką drogość w drwach sprawuje, jakiej nie pamiętamy, ponieważ nikt się już do puszczy iść nie odważa”<sup>79</sup>.

Współczesny historyk w owej „drogości w drwach” dostrzeże raczej znamiona trapiącego osiemnastowieczną Francję kryzysu opałowego i deforestacji. Wysoki poziom zalesienia Francji opóźniał przestawienie gospodarki z drewna na węgiel. W rezultacie wzrost produkcji przemysłowej w XVIII w. doprowadził do systematycznego wzrostu cen drewna. Najostrzejszą postać kryzys ten osiągnął tuż przed wielką rewolucją francuską. Brak drewna w zimie 1788/1789 r. jest uważany, wraz z szerzącym się głodem i innymi problemami ekonomicznymi, za jedną z przyczyn aktywizacji społeczeństwa w roku następnym. Skutki kryzysu drzewnego szczególnie odczuwała Langwedocja, której środowisko naturalne — słaba gleba, przewaga strumieni nad rzekami, letnie susze i zimowe mrozy — nie sprzyjały odbudowie kompleksów leśnych. Nie należy również zapominać, że wiele terenów zalesionych Langwedocji należało do Kościoła, który znacznie ograniczał możliwość ich wykorzystywania. W latach 1726–1768 ceny drewna we Francji wzrosły o 22%, a w samej Langwedocji o 162%<sup>80</sup>.

Źródła wskazują również, że opuszczenie lasów przez drwali w rejonie przebywania bestii nie było aż tak powszechne i można znaleźć relacje o osobach uratowanych właśnie przez ludzi pracujących przy wyrębie drzew: „Gdy dwóch mężczyzn i niewiasta jedna w lesie drwa rąbali, bestia ta zaraz się rzuciła do niewiasty, ale dwóch ludzi z siekierami na obronę jej przyskoczywszy, przymusili bestię do ucieczki”<sup>81</sup>. Czy też późniejsza relacja: „W piątek rzuciła się na niewiastę z parafii de St. Privat, pilnującą bydła na górze de la Marguride. Chwyciła ją za gardło i śmiertelnie raniła. Na szczęście jej dwóch chłopów, którzy blisko drwa wycinali, usłyszawszy hałas, przypadli na ratunek i ledwie nędzną niewiastę obronili”<sup>82</sup>.

Do strachu indywidualnego dołączał się lęk na poziomie społeczeństwa — wszystkich prześladował niepokój o bezpieczne przeprowadzenie zniw. Jak podają „Wiadomości Warszawskie”: „Ten przypadek<sup>83</sup> przyczynił jeszcze trwogi większej w tym kraju, iż tym bardziej wątpią, aby przed zniwem mogli jej uczynić koniec. Polowania dotąd czynione jeszcze bez skutku były, gdyż trudno było wynaleźć tę bestię, psy nawet ani tropu jej znaleźć nie mogą<sup>84</sup>. Atak miał miejsce 28 lutego, notatkę opublikowano 6 kwietnia. Charakterystyczne jest, że już wtedy obawiano się

<sup>79</sup> „Kurier Warszawski”, 22 grudnia 1764 (z Marvejols 1 listopada).

<sup>80</sup> A. Allen, *Deforestation and Fuel Crisis in Pre-Revolutionary Languedoc, 1720–1789*, „French Historical Studies”, t. XIII, 1984, z. 4, s. 455–473, 469.

<sup>81</sup> WW, 22 maja 1765 (z Saugues w Gévaudan 8 kwietnia).

<sup>82</sup> Ibidem, 17 lipca 1765 (z Marvejols 16 czerwca).

<sup>83</sup> Atak na kobiety z Escures.

<sup>84</sup> WW, 18 maja 1765 (z Mende 6 kwietnia).

o jesienne prace<sup>85</sup>. Prace te, podobnie opóźnione przez deszcze w lecie 1765 r. powodowały, że Antoine de Beauterne zwoływał chłopów na polowanie tylko w niedzielę<sup>86</sup>.

Strach i chęć ratowania własnego życia nie zdominowały jednak postępowania mieszkańców Gévaudan. Zachowało się wiele relacji o bohaterskim stawianiu w obronie słabszych. Ludzie najchętniej udzielali pomocy w grupie: „Dnia 14 pokazala się we wsi Grondoal, gdzie się na jedno dziecię przy drzwiach domu stojące rzuciła, które zapewne byłaby pożarła, gdyby wszyscy obywatele tej wsi na pomoc nie przybiegli i pędzili ją potem aż do wsi Penaveie”<sup>87</sup>.

Redaktorzy i czytelnicy gazet, śledzący poczynania bestii, najbardziej podziwiali odwagę kobiet i dzieci, które wystąpiły w obronie innych. Postawy niektórych z nich odbiły się szerokim echem w całej Europie i stały się przedmiotem dyskusji w paryskich salonach.

Dzieciństwo, jako odrębny obszar badawczy z własną metodologią, znajduje swoje miejsce w historiografii od niedawna. Badanie tego specyficznego okresu życia wymaga odpowiedniego podejścia, spojrzenia przez pryzmat kategorii psychologicznych, demograficznych i prawnych<sup>88</sup>. W znanej, ale i kontrowersyjnej, książce „Historia dzieciństwa” Philippe Ariès stawia tezę, że społeczeństwa tradycyjne (a takim właśnie była wiejska społeczność Gévaudan) nie operowały kategorią dzieciństwa, jako czasu specjalnie wydzielonego w życiu człowieka. Tuż po osiągnięciu samodzielności dzieci miały wtapiać się w świat dorosłych i uczestniczyć w ich zajęciach. Co prawda Ariès dostrzega, że zmiana poglądu na dziecko następuje w XV w., kiedy to zaczyna ono odgrywać w rodzinie coraz ważniejszą rolę, jednak przedmiotem jego badań jest stan mieszczański, silnie różniący się od chłopskiego<sup>89</sup>. Anna Rosner twierdzi jednak, że pojęcie dzieciństwa funkcjonowało w kulturze europejskiej już od czasów starożytnych, czego dowodem może być choćby odmienny stan prawny dzieci i dorosłych. Praca zaś często zlewała się ze zwykłą pomocą w czynnościach domowych<sup>90</sup>. Trudno więc stwierdzić, czy dzieci z Gévaudan, codziennie wypasające zwierzęta hodowlane, były traktowane

---

<sup>85</sup> Niektóre źródła mówią także o opustoszeniu winnic i hodowli jedwabników. Winobranie odbywa się obecnie we Francji w sierpniu i wrześniu (vide: C. Uin, *Work as cultural production: Labour and self-identity among southwest French wine-growers*, „The Journal of the Royal Anthropological Institute”, t. VIII, 2002, z. 3, s. 694). Winiarstwo rozwijało się od lat siedemdziesiątych XVII w. przede wszystkim w dolnej Langwedocji, a nie w Masywie Centralnym. Gévaudan, Vivarais i Mende były znane raczej z nadmiernego spożycia niż produkcji wina (vide: E. Le Roy Ladurie, op. cit., s. 265).

<sup>86</sup> R.H. Thompson, op. cit., s. 166.

<sup>87</sup> WW, 3 kwietnia 1765 (z Marvejols 17 lutego).

<sup>88</sup> A. Rosner, *Jak badać dzieciństwo i prawa dziecka*, PH, t. XCVI, 2005, z. 2, s. 339.

<sup>89</sup> Ph. Ariès, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, przeł. M. Ochab, Gdańsk 1995, s. 7–9.

<sup>90</sup> A. Rosner, op. cit., s. 343–344.

jako istoty wymagające szczególnej opieki i czy żal odczuwany po ich stracie był już zbliżony do współczesnej rozpaczy po stracie potomka.

Najsłynniejszym przypadkiem zwycięskiego starcia dziecka z bestią była historia chłopca zwanego Portefaix. Obrona dzieci wstrząsnęła całym światem, co widać choćby z długości opisu wydarzenia w „Wiadomościach Warszawskich”. Stało się ono nawet inspiracją dla poematu „L’Hyenne combattue ou le triomphe de l’amitié et de l’amour maternel en deux poèmes heroïques”, który ukazał się jeszcze w 1765 r. i składał się z dwóch wierszy liczących w sumie 19 stron — jednego o Portefaix i drugiego o Joannie Jouve<sup>91</sup>, o której piszę w dalszej części pracy. Opiswane wydarzenie miało miejsce na łące La Coutasserie<sup>92</sup>. Wzięli w nim udział: Jacques Coustou (dwanaście i pół roku), Jacques–André Portefaix, Jean Pic (po dwanaście lat), Joseph Panafieu (osiem i pół roku) i Jean Veyrier (osiem lat) oraz dziewięcioletnie dziewczynki: Madeleine Chausse i Jeanne Gueffier<sup>93</sup>. W „Wydarzeniach Warszawskich” zawarto następującą relację: „Bestii tej pierwej nie postrzegli, aż się już do nich przybliżyła. Toż dopiero zebrali się czym prędzej do kupy i mieli się do obrony. Bestia obiegłszy ich w kolo dwa lub trzy razy, na koniec rzuciła się na jednego z najmniejszych. W tym razie trzej najstarsi uderzyli na nią i laskami swymi klóć ją poczęli, jednak skóry, iż była zbyt twarda, a gruba, przebić nie mogli. Gdy zaś ze wszystkich sił na nią nacierali, bestia chłopca porzuciwszy o kilka kroków nazad odskoczyła i w ich oczach kawał mięsa z twarzy dziecięciu urwanego zjadła. Niezadługo po tym wróciła się do nich, porwała najmniejszego ze wszystkich i w paszczęce go poniosła. Jeden z nich strachem zdjęty począł drugich do ucieczki namawiać, lecz drugi, Portefaix nazwiskiem, zawsze na czele przed wszystkimi ku tej bestii stojący, ofuknął się nań i zawołał, iż albo współtowarzysza ratować, albo z nim razem zginąć trzeba. Zaczęli się za tym za tą bestią uganiać i zapędzili ja na błota na 50 kroków szerokie, w które po brzuch zapadła, tak iż uciekać dalej nie mogła. Dzieci tymczasem skupiły się i odważnie w samą już tylko paszczękę, ponieważ skóry na grzbiecie przebić nie mogły, grotami swymi ugadzały. Oczy jednak, do których najbardziej zmierzali, mocno bronila, nie mało w paszczękę ran odbierając. Przez wszystek ten czas bestia chłopca owego łapami trzymała, którego jednak kąsać nie mogła, gdyż ustawicznie od dziecinnych rąk bronić się musiała. Na koniec z taką żywością i odwagą chłopcy ci na nią natarli, że powtórnie musiała opuścić ich kolegę, raniwszy go tylko w ramię, i mały znak na twarzy zostawiwszy. Gdy zaś mała garstka tych dzieci ze wszystkich sił wołać nie przestawała, człowiek pewny do nich przybiegł i sam też z nimi gwałtu wołać począł. Bestia, usłyszawszy głos nowego nieprzyjaciela, a widząc go ku sobie idącego, wydzwignęła się tylnymi nogami z błota i uciekła o pół mili do

<sup>91</sup> F. Fabre, op. cit., s. 181.

<sup>92</sup> Pastwisko w pobliżu wioski Villeret w parafii Chanaleilles (vide: R. H. Thompson, op. cit., s. 83–84).

<sup>93</sup> Ibidem, s. 83–84.

rzeczki, gdzie ją w przód kapiąca się, a po tym na brzegu po trawie tarzającą się widziano<sup>94</sup>.

Czyn nie uszedł uwagi Ludwika XV, który nagrodził bohaterskie dzieci: „Król poinformowany o odwadze, z którą młody Portefaix z resztą swych towarzyszy, zaatakował bestię 12 stycznia, i chcąc wynagrodzić to odważne działanie, przyznał 400 liwrow nagrody temu dziecku i 300 liwrow do podziału pośród jego towarzyszy<sup>95</sup>.

Portefaix doświadczył olbrzymiego awansu społecznego. Otrzymał królewskie stypendium i został skierowany na naukę do Montpellier, a później do akademii wojskowej w Bapaume. Uzyskał stopień porucznika. Zmarł w 1785 r. w Douai<sup>96</sup>. Jego historia doprowadziła do zwrócenia większej uwagi na los wiejskich dzieci. Z pewnością można tu stwierdzić, że gdyby nie sława Portefaix, nikt nie zadalby sobie trudu, aby przypominać dokonania innego dziecka sprzed pół roku: „Przygoda młodego Portefaix przypomniła inną, całkiem podobną, a nawet jeszcze bardziej niezwykłą. Więcej niż sześć miesięcy temu dziecko ośmio- lub dziewięcioletnie, syn człowieka zwanego Barraudon, mieszkańca Bergougnoux w parafii de Fontans, widząc atak dzikiej bestii na jego siostrę, rzucił się z niewiarygodnym męstwem na to zwierzę, wyrwał mu łup i zmusił je do ucieczki<sup>97</sup>. Pomijając półroczne opóźnienie, informacja ta nie jest w pełni wiarygodna. Według świadectw zebranych przez Thompsona 10 października 1764 około 5 km od Bergougnoux została zaatakowana dwunastoletnia dziewczynka, której towarzyszyło dwóch braci: trzynastoletni i sześcioletni. Z pomocą siostrze pospieszył starszy, uzbrojony w nóż na kiju<sup>98</sup>. Podobna sytuacja miała miejsce również w maju 1765 r., kiedy to czterech chłopców (10–14 lat) obroniło się okutymi kijami i pałkami<sup>99</sup>.

Podziw wzbudzały także postawy kobiet dzielnie stawiających czoło zagrożeniu. Ich poświęcenie, szczególnie gdy ratowały swoje dzieci, zyskiwało rozgłos równy historii Portefaix. Najbardziej podziwiano Jeanne Marlet–Jouve. Jej historia przedstawia się następująco: „Ten postępek jest dziwny cale, z którego można dochodzić, jak wiele natura może dodać mocy i dzielności sercu macierzyńskiemu. Dnia 14 tego miesiąca niewiasta Rouget<sup>100</sup> będąc około południa z trzema dziećmi swymi przy płocie swego ogrodu, nagle była od tej bestii oskoczona, gdy się rzuciła do najstarszego z dzieci, mającego wieku około lat dziesięciu, które trzymało na ręku inne małe dziecko, będące jeszcze przy piersiach, matka zatrwo-

<sup>94</sup> WW, 20 marca 1765 (z Montpellier 8 lutego).

<sup>95</sup> GU, 22 marca 1765 (z Paryża 18 marca), przeł. P.N.

<sup>96</sup> R. H. Thompson, op. cit., s. 84.

<sup>97</sup> GF, 1 kwietnia 1765 (z Montpellier 22 marca).

<sup>98</sup> R. H. Thompson, op. cit., s. 48–49.

<sup>99</sup> C. H. D. Clarke, op. cit., s. 50.

<sup>100</sup> Redaktor WW, dokonując przekładu z GF, pomylił nazwę miejscowości (Rouget) z imieniem kobiety — cf. GF, 1 kwietnia 1765 (z Montpellier 22 marca).

żona bieży na pomoc tym dwóm dzieciom i wrywa jedno po drugim z paszczęki tej bestii, która puściwszy jedno za drugie chwyta, a najbardziej się do najmniejszego rzuca. W tej potyczce trwającej przez kilka minut, odważna owa niewiasta odniosła kilka znaczących ran jako też i dwoje jej dzieci dużo ranione były, suknie nawet na nich podarte i w sztuki poszarpane. Na koniec bestia widząc, że jej dwoje już odebrano, na trzecie dziecko napada z srogością i impetem wielkim, które już miało około lat sześciu i głowę jego porwała w swą paszczękę. Przybiegła matka, chcąc dziecko obronić, ale trudno było co wskórać. Wsiada tedy jej na kark, gdzie długo się utrzymać nie mogła. Na ostatek wszelkich sposobów zażywa do ratowania dziecięcia<sup>101</sup>, ale gdy sił nie stawało, przymuszona była opuścić ją i dziecięcia swego jednego oddać zajadłości bestii. W tym punkcie jeden owczarz postrzegłszy bestię niosącą dziecko, przybiega z kijem, na którego końcu przyprawione było żelazo, niby ułomek noża, zadaje kilka ran bestii, ale nic jej zaszkodzić nie mógł. Owczarz z sobą miał wielkiego psa, który się rzucił za bestią i o kroków trzydzieści ją dopędziwszy, zaczął ją szarpać, czego jeszcze żaden pies dotąd nie śmiał uczynić. W raz tedy bestia puściła dziecko, a do psa się obróciła i za leb go porwawszy, porzuciła go o kroków dwadzieścia; potem się do ucieczki udała. Dziecięcia tego ratowanego wyższa warga obdarta, nos strasznie pogryziony, cała twarz poszarpana, a co najgorsza, cała skóra z głowy zdarta wisi na prawym i lewym ramieniu. Bardzo wątpią, żeby to dziecko śmierci uszło. Stawić sobie może każdy tę nieszczęśliwą matkę w tak okropnym stanie całe zmordowaną, z twarzą zapłakaną, w ciężkim żalu serce jej podzielone między radością, że dwoje obroniła dzieciąt i rozpaczą, widząc trzecie tak skaleczone okrutnie. Ta godna pamięci wiekopomnej matka nazywa się Joanna Chastan<sup>102</sup>, żona Piotra Jouve: ma wieku swego lat około dwudziestu ośmiu, kompleksji bardzo delikatnej i zdrowia całe słabego. Król Jmć uświadomiony będąc o tak pięknym i odważnym jej postępku rozkazał, aby dano jej znaczną nagrodę<sup>103</sup>.

Wzmiankowany w tekście źródła owczarz był jednym z dwóch innych synów tej kobiety, którzy nadbiegli, niosąc jej pomoc. Poraniony chłopiec przeżył zaledwie trzy dni. Dzięki relacji prasowej bohaterskie zachowanie kobiety zdobyło rozgłos w całej Francji, a nawet zostało opisane we wspomnianym wcześniej poemacie<sup>104</sup>. Jeżeli jednak zaakceptujemy teorię Arièsa, że w społeczeństwie tradycyjnym

<sup>101</sup> W ten sposób tłumacz oddał fakt, że Jeanne chwyciła bestię za genitalia, aby ratować jedno z dzieci. Francuski redaktor użył bardziej przejrzyściego określenia: *elle chercha à saisir la bête par une des parties de son corps qu'elle jugea le plus sensible*, GF, 1 kwietnia 1765 (z Montpellier 22 marca).

<sup>102</sup> Chodzi oczywiście o Jeanne Marlet Jouve, a nie Jeanne Chastan. Tym razem polski redaktor dokonał poprawnego przekładu, zaś błąd leżał w podstawie tłumaczenia. To GF podała mylnie imię kobiety jako Jeanne Chastan — cf. GF, 1 kwietnia 1765 (z Montpellier 22 marca); R. H. Thompson, op. cit., s. 108.

<sup>103</sup> WW, 24 kwietnia 1765 (Z Montpellier dnia 22 marca).

<sup>104</sup> R. H. Thompson, op. cit., s. 107–111; 306.

nie rozpaczano zbyt nad umierającymi dziećmi wobec wysokiego przyrostu naturalnego, a zmarłego zastępował kolejny potomek, to można przypuszczać, iż w opisie żalu Jeanne Marlet–Jouve znalazło się sporo inwencji korespondenta, który opisał całe zajście pragnąc zbudować antytezę rozdarcia między smutkiem a radością. Ariès oczywiście nie odmawia ówczesnym rodzicom uczuć wobec dzieci, podkreśla jedynie, że te okazywane dzieciom nie różniły się od okazywanych dorosłym<sup>105</sup>.

Innym przykładem kobiecej odwagi jest postawa służącej z Escures, która oddała życie, ratując swoją panią. Wydarzenie to miało miejsce 28 lutego 1765: „Niewiasta jedna ze wsi, idąc do kościoła z służebną swoją była napastowana od tej dzikiej bestii, służebna tedy rzuciła się na nią, trzymała ją przez długi czas, wyróciwszy na ziemię i wołając ze wszystkich sił, jak tylko mogła, żeby przybiegli dobić tej bestii, jakoż nadbiegło trzech ludzi, ale już po czasie, ponieważ osłabiwszy na siłach, dłużej tej zajadłej bestii nie mogła dotrzymać, będąc od niej tak raniona, że wkrótce potem umarła”<sup>106</sup>. Tego samego dnia bestia zdołała jeszcze zaatakować w sąsiedztwie Grandvals młodą kobietę, która jednak przeżyła dzięki pomocy ludzi z okolicy<sup>107</sup>.

Oprócz strachu lub szalonej odwagi bestia budziła jeszcze pragnienie sławy. Do Gévaudan i Owernii masowo ścigała szlachta z całej Francji oraz wielu cudzoziemców. Każdy chciał zostać pogromcą sławnego potwora. Zdarzało się, że miejscowi ziemianie dołączali do królewskich łowców, uczyniło tak np. Towarzystwo Kawalerów Świętego Huberta<sup>108</sup>.

Za każdym razem, gdy podczas łowów zabito większego wilka, ogłaszano śmierć bestii. Tak postąpiono m.in. po polowaniu z 10 września 1765, kiedy to hrabia de Tournon zorganizował uroczysty wjazd do miasta Puy, przystroiwwszy swój kapelusz futrem z zabitego stworzenia. Deklarował, że jest pogromcą potwora, a prasa podchwyciła tę wiadomość: „W końcu bestia jest martwa, jak się przynajmniej zapewnia w następującym liście, danym z Puy w Vélai dnia 10 września. Hrabia de Tournon, po dużych trudach i fatygach, przybył tutaj wczoraj w towarzystwie pana Dapinaca, syna, byłego oficera dragonów i myśliwego ze stowarzyszenia św. Huberta, wraz z trzema forysiami. Za myśliwymi postępowało trzydzieści psów i wtórował im dźwięk rogów. Hrabia miał na kapeluszu przypięte

<sup>105</sup> Ph. Ariès, op. cit., s. 8; 130.

<sup>106</sup> WW, 18 maja 1765 (z Mende 6 kwietnia).

<sup>107</sup> F. Fabre, op. cit., s. 40.

<sup>108</sup> WW, 29 czerwca 1765 (z Langogne 22 marca). Towarzystwo działało w mieście Puy i wsparło myśliwych siłą czterdziestu ludzi. Pomimo braku zorganizowania i niewielkiej skuteczności niezależnych łowców, liczone, że takie działania również mogą przynieść pozytywny skutek. GF podaje: „Łowy indywidualne nie mają końca: wielu cudzoziemców przybyło do Gévaudan i łączą swe wysiłki z mieszkańcami prowincji dla zażegnania zagrożenia”, GF, 15 kwietnia 1765 (z Paryża 15 kwietnia 1765). Takie poglądy świadczą jedynie o desperacji mieszkańców i ich pragnieniu powrotu do normalnego życia.

na sposób kokardy, części skóry nieszczęsnego zwierzęcia, które nas trapiło od tak długiego czasu”<sup>109</sup>. Na uznanie zastrzelonego wówczas wilka za bestię naciskał szczególnie syn Antoine’a de Beauterne. Niestety, pomimo nadziei na koniec ataków, powtórzyły się one na początku września, co jednoznacznie wykazało pomyłkę myśliwych<sup>110</sup>.

Pojawienie się bestii silnie odcisnęło się na umysłowości mieszkańców Gévaudan — pamięć o wydarzeniach lat 1764–1767 przetrwała długi czas po śmierci zwierzęcia<sup>111</sup>. Historyk i antropolog, patrząc na zachowanie ludzi wobec bestii, mogą dostrzec, jak silnie mogą oddziaływać na człowieka sytuacje skrajne. Sam zaś sposób zachowania, jakkolwiek przeważnie warunkowany przez czynniki takie, jak strach o własne życie, lęk przed bólem czy sferą nadprzyrodzoną, może zostać przełamany nawet w kulturze preindustrialnej.

---

<sup>109</sup> GU, 4 października 1765 (z Paryża 27 września), przeł. P.N.

<sup>110</sup> R. H. T h o m p s o n, op. cit., s. 182. Pomyłki tej prasa nigdy nie sprostowała, nie było to zresztą w zwyczaju ówczesnych gazet (Y. S é i t é, op. cit., s. 148). Gdy 20 września de Beauterne zastrzelił koło Chazes kolejnego wielkiego wilka, GU raz jeszcze informowała swych czytelników, że wreszcie bestia zginęła, nie komentując w jakim świetle stawia to poprzednie zapewnienia o śmierci zwierzęcia: „Następujący artykuł został zamieszczony w gazecie naszego dworu, w zwykłym wydaniu: »Uwolniono się w końcu szczęśliwie od dzikiej bestii, która przez długi czas pustoszyła Gévaudan i Owernię«” (GU, 11 października 1765), przeł. P.N. Redaktorzy musieli więc albo nie orientować się w masie napływających wieści o kolejnych bohaterskich pogromcach potwora, albo stracili zainteresowanie rzetelnym przekazywaniem tej historii.

<sup>111</sup> H. G a i d o z, op. cit., s. 207–208.